

G N I A Z D O W R O N I E
(szopka satyryczna)

Prolog

Trzynastego - chociaż Polska spokojna,
Trzynastego - może zdarzyć się wojna.
Trzynastego - drzwi wyważy ci łom
Trzynastego - z jasnego nieba może spaść grom.
Trzynastego - słońce może skryć stado wron
Trzynastego - wszystko się zdarzyć może
Trzynastego - świat w zielonym kolorze
Trzynastego - zbraknąć łez może.
Trzynastego - i pancerni i pies.
Feralnego dnia może się tu rozhulać bies!

Chór więźniów:

Trzynastego grudnia roku ubiegłego
związali nas ludzie od Jaruzelskiego

(Gen. Jaruzelski wchodzi sprężywym krokiem)

Kto tam jęczy i narzeka
Kto tam woła mnie z daleka?
Kto tam w Gdańsku i na Śląsku
Klnie i bredzi coś bez związku?
Mym żołnierskim obowiązkiem
Jest by skończyć raz ze Związkiem.
Jest żołnierskim mym zawodem
Lud obronić przed Narodem
Wszak on sam się nie obroni
Potem jest generał WRON-i

(Śpiewa na melodię Ułani, ułani...)

Nie ma takiej wioski, nie ma takiej chaty
Gdzie by nie dotarły na pancerne chwaty.
Hej, hej wojsacy, malowane dzieci
Niejeden awansik za wami poleci

(zbliża się Stefan Olszowski)

Jaruzelski: Bacznosc Stefanie!
Co macie w planie?

Olszowski: Oto sukces niebywały.
Udało się prasę całą,
Całą dziennikarską hordę,
Raz nareszcie wziąć za mordę!
Czas wojenny na swoje racje
Mogłem zamknąć więc redakcje.
I - żeby nie było sporów,
Także panów redaktorów.
Zostały tylko niestety
Dwie niepoczytne gazety,
Lecz dzięki mej złotej ręce
Pokonały konkurencje.

Jaruzelski: Z Ciebie Stefanie to istny Boruta
Tego nie było nawet za Bieruta
Nawet sam Berman tak prasy nie zdusił
Ale ktoś przecież dla nas pisać musi.

Olszowski: (śpiewa na mel. "Kupiłem se pawich piór")
Kupiłem se pawich piór,
Kilka dziennikarskich ciur.
Choć piszą dość podle,
Bo pióra nie orle,
Za to trzymam w ręce sznur...

Jaruzelski: Możecie się odmeldować
(wchodzi Mieczysław F. Rakowski)

Jaruzelski: Co tam panie w "Polityce"?

M. Rakowski: Zamknęli, choć jestem vice
Chociaż staram się jak mogę,
Zamknęli mi ją na skobel.

Jaruzelski: Ciesz się, że nie ciebie, twój syn pono...

M. Rakowski:

M. Rakowski: Oszczędź mi, generale,
 To nie z mojej winy wcale.
 Choć reprezentuję WRON-ę
 Mój synalek wdał się w żonę.
 I choć jestem premier-vice
 Ona gra wciąż pierwsze skrzypce.

Jaruzelski: Nie móway o byłej żonie,
 Co sądzicie Mieciu o WRON-ie?

M. Rakowski: Pomysł generale, miałeś wprost bezcenny
 Zeby beznadziejny stan zamienić w wojenny

Jaruzelski: (do siebie) to nie był mój pomysł.
 (mówi głośno)
 Stan wojenny, dziś jest gorzej
 I gdy ktoś nam nie pomoże...

M. Rakowski: To możemy pójść z torbami...

Jaruzelski: Z plecakami, z chlebakami...
 Oto twoja jest marszruta:
 Dziś pojedziesz do Helauta
 Może da się wrzyszyć łzami,
 Może sypnie dolarami.
 Mam nadzieję że coś wskórasz
 (grozi palcem) Tylko nie zrób jak ten Rurarz

M. Rakowski: Jakże to tak z diabłem w pakty?
 z Niemcem wchodzić mi w konszachty
 Wszak to Wanda...

Jaruzelski: Znów o żonie!

M. Rakowski: Miły wodzu ja nie o niej,
 Jak już Niemiec ma być dobry,
 Niechaj dadzą ci zza Odry.

Jaruzelski: Ano właśnie przyszła paczka,
 Na niej adres obok znaczka:
 "Für liebe Arme Polacken"
 Mieciu otwórz no tę paczkę
 Co tam widzisz?

M. Rakowski: Wstyd powiedzieć: O mein Gott
 Brudne skarpety und der alte brot
 Przesyłka niezbyt taktowna.

Jaruzelski: Prawdziwa przyjaźń, beziinteresowna
 Adieu. Wykonać rozkaz. Pozdrów syna
 (wchodzi gen Kiszczak, stuka obcasami)

Jaruzelski: Spocznij!

Kiszczak: Nie spoczne wodzu, proszę się nie złościć,
 Póki nie zamknę tych z "Solidarności"

Jaruzelski: Dziesięć milionów.

Kiszczak: (śpiewa na mel. "Dziewczyna z PRL-u")
 Dziś w całym PRL-u
 Daję wam na to słowo
 W Białołęce i na Helu,
 Gdzie jeździłem służbowo
 Miejsce ustroonych jest moc,
 I najcichszych pod słońcem,
 Tam wozimy co noc
 Naszych wrogów tysiące.
 I choć mówią, że w ZOMO
 Służy bandzior i łobuz,
 Wkrótce kraj nasz zamienimy
 W jeden ogromny obóz.

Jaruzelski: Socjalistyczny, mam nadzieję
 Mówcie jak było pokolei.

Kiszczak: (śpiewa na melodię: "Jadą wozy kolorowe")
Radiowozy kolorowe z migaczami,
Jadą wozy ciężarowe z ZOMO-wcami
Jadą nocą w takt marszowej dziś muzyki,
Zeby zdążyć na swą szychę do fabryki.
Jadą chłopcy radarowcy z głośnikami,
Jadą chłopcy kiszczakowcy z petardami,
Twarda służba, wszak ich życie też nie pieści
Czarny Śląsk się od nich zaniebieści,
Oni wszystkich odpowiednio już rozliczą.
Nieposłuszną naszą klasę robotniczą.
Dalej chłopcy z pałką, tarczą lub na tarczy
Bić robotli, niech na długo im wystarczy,
Niech lud twardy od petardy się rozpłacie.
Wytłumaczcie im pałkami, jak to u nas jest.
U nas wiele i niewiele, lecz w sam raz,
Mamy helmy, mamy pałki, mamy gaz.

Jaruzelski: A co z górnikami? czy wciąż się buntują?
Czy wyszli na górę? Czy wciąż strajkują?

Kiszczak: Już są spokojniejsi, już się tak nie pienią,
Ale niektórzy zostaną pod ziemią.

Jaruzelski: Każda tona węgla na złoto się liczy,
Jak już po tym będą pracować górnicy?
Bój się, że po tym uróbku kolego,
Zostanie nam tylko zapał Górnickiego
(nadchodzi J. Urban)

Urban: Cenię u Kiszczaka podejście praktyczne.
Lecz kto podbudował rzecz teoretycznie?
Kto pierwszy napisał, w jakim pięknym stylu,
Ze tych z plakietkami trzeba iść po ryju.
Ze tych z plakietkami trzeba iść po ryju.
Zeby nie pan Urban, chociaż tylko kibic
Trudno by się było Kiszczakowi wybić.
Jaruzelski: Miło mi to słyszeć, Ministrze szalenie,
Ale ja nie tylko za twoje was cenię.
Bardziej zasługują na me preferencje,
Z prasą zagraniczną wasze konferencje.
Dzięki waszym słowom, świat się dowie snadnie,
Ze w Polsce nikomu z głowy włos nie spadnie.
Ze internowani świetnie mają tu się
I w drogich kurortach pływają w luksusie,
Ze pan Lech Wałęsa, dzięki naszym troskom
Codziennie rozmawia z samą matką Boską.
Ze to wszystko wdzięczny jestem wam szalenie
Nasz drogi baronie von Munchausenie,
Ze śpiewasz dziś znami razem w zgodnym chórze...
Lecz oto nadchodzi kolega po Biurze.

(wchodzi Albin Siwak i śpiewa na mel: "Fije Kuba...")

Siwak: Dawniej byłem na budowie skromnym brygadzistą,
Byłem jakimś tam Albinem, dzisiaj jestem szyszką.
Kto się nie wybije, tego we dwa kije
Łupu, cupu, łupu, cupu, tego we dwa kije.
Dawniej z koleśkami piłem (tanie) marne wino,
Dziś do Biura jadę sobie czarną limuzyną.
Kto się nie wybije, tego we dwa kije,
Łupu cupu, łupucupu, ten nie wie że żyje.
Dawniej mogłem wor cementu pędzlować na lewo,
Dzisiaj sam profesor Kubiak mówi mi kolego.
Kto się nie wybije, tego we dwa kije,
Łupucupu, łupu cupu, ten niech w łagrze gnije
Łupu cupu, łupucupu, ten niech w łagrze gnije

(mówi do Kiszczaka):

Proszę na jutro kolego, dostarczyć mi żywcem Bratkowskiego
I w dobrym stanie go sprowadzić, bo chcę z nim dyskutować.

Kiszczak: Ba, kto by nie chciał...

(zjawia się Barcikowski)

Barcikowski: A co z odnową?

Jaruzelski: Dzięki naszej WRON-y przesunięciem rażnym
Dziś proces odnowy jest w trybie doraźnym,
I nie jeden proces, lecz setki procesów.
Odnowa moralna - uczym moresu.

Barcikowski: Trzy lata jak dla brata

Jaruzelski: A jak bardziej krnąbrny brat,
to dostanie siedem lat.

(wchodzi Loranc)

Loranc: Słusznie, bo i ze mną, byli wciąż w kolizji
Nie podobał im się program w telewizji

Barcikowski (na stronie):

Trzeba by zaaknać cały naród.

Loranc: Słyszałem, że ponoć, pomimo oporów
Więźniom dano dostęp do telewizorów
Czy to zbyt łaski, nadmiar tolerancji?

Jaruzelski: To zamiast karceru, zaostrzenie sankcji.

Barcikowski: Jednak w odnowie widzę postęp,
Chcieli dostępu - mają dostęp.
Punkt porozumienia się zalicza.
A co u pana na Woronicza?

Loranc (śpiewa):

Zielono mi
Przybyli ułani do okienka
Przybyli ułani do okienka
Dystyngcje, pagony i broń szczeka
Dystyngcje, pagon i broń szczeka
Bagnety i szable, w dłoni lanca
Bagnety i szable, w dłoni lanca
Przyszliśmy tu ochraniać Lorancę
Przyszliśmy tu ochraniać Lorancę
Przyszliśmy założyć gniazdo WRON-ie
Przyszliśmy założyć gniazdo WRON-ie
Dziś mamy roboty pełne dłonie
Dziś mamy roboty pełne dłonie
Żeby prezes Loranc program zrobić mógł
Czuwać musi żołnierz
Czuwać musi żołnierz
Czuwać musi żołnierz
By nie przeszkodził wróg.

(mówi): W mundurach spikierzy, w mundurach lektorzy,
Tudzież redaktorzy i operatorzy,

W mundurach portierzy, urzędnicy w biurach
I nawet w stołówce - kartofle w mundurach.

(Chór żołnierzy przy czołgu śpiewa na mel: "Ciężkie czasy legionera")

Ciężki los mają żołnierze
Raz, dwa, trzy
Że ich już cholera bierze,
Raz, dwa, trzy,
Marznie nos bo zima sroga
I nie widać nigdzie wroga,
Raz, dwa, raz, dwa, trzy.
Żołnierz życie wiódł spokojne
Raz, dwa, trzy
Nagle ktoś wymyślił wojnę
Raz, dwa, trzy
Każą ci tu stać kolego
I pilnować nie wiem czego.
Raz, dwa, raz, dwa, trzy
Każą sprawdzać samochody
Bagażniki i dowody
Bo jak jakiś wróg się uprze
Może wieść armatę w kufrze.
Panowie Generalowie
Gdzie ten wróg? Niech który powie.

Bo nim wroga zobaczymy
Dupy sobie odmrozimy
Raz, dwa, raz, dwa, trzy
Orzeł na sztandarze:
Chociażem ludowy-orzeł bez korony
Nie chcę na sztandarz stó u boku WRON-y
Zamiast mnie umieście tę czarną strapę
Miast Białego Orła - wronę czyli gapę

EPILOG

Przedstawić była by pora
Głównego animatora.
To nasz sąsiad - Niedźwiedź Wielki
On porusza te kukielki.

Maj 1982 r.